

Dyktuś 2014

Pewien przystojny, aczkolwiek nie mieszczący się w ogólnoświatowej skali BMI hipopotam - słowem grubiućki Grześ, zakochał się w uroczej żabce Ewie. Rzec się zadziała w dość nietypowych, jak na przedstawiciela rządu parzystokopytnych, krajobrazach. Były to przybrzeżne wody jeziora na Pojezierzu Ełckim. Grześ, ten niepoohamowany pożeracz jabłuszek prażonych z nutą wanilii i pieprzu oraz warzyw oprószonych pszennymi otrębami, jak dotąd stronił od płci pięknej. Aż tu, ni stąd ni zowąd, rozżarzona strzała Amora ugodziła go prosto w serce. Naszego mistrza wagi ciężkiej, jak również zwycięzcę przeróżnych licytacji na Allegro, zważyło z nóg. Na widok eterycznej istoty, przedstawicielki płazów bezogonowych oraz jej cichutkiego rechotu, zmięły mu kolana i niemalże po nozdrza zanurzył się w jeziorze. Jak przystało na męznego roślinożercę w okamgnieniu przemierzył kilkusetmetrową odległość i przystąpił do śmiałej autoprezentacji.

Najdroższa!

Ty wzór męża znajdziesz we mnie,

no i ze mną żyć przyjemnie.

Będę woził Cię po świecie

na moim grzbiecie jak w karecie.

Do Paryża, czy też Rzymu,

na Hawaje lub do Krymu.

Moja droga żabko Ewo

ze mną zwiedzisz Węgorzewo.

Podróż ta nie będzie nudą

między Łomżą a Ostródą.

Nasz nieobliczalny Grześ mógłby tak jeszcze długo, ale harcerskie wychowanie nakazywało ostrożność w tych przechwałkach. Jak na dżentelmena przystało wręczył Ewie okrągłutki bukietik żółtych grązeli i białe – różowych grzybieni. Mimo uderzającego podobieństwa do bohaterki wiersza Jana Brzechwy, nasza żabka nie wystawiła hipopotama na trudną próbę. Została jego towarzyszką życia.